# WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

## Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 1 Styczeń 1950

POZNAŃ Rok VI

**Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr. 5 do 12 z ub. roku są wyczerpane!**

## TREŚĆ:



Cena numeru niniejszego wynosi **100** zł

Redakcja uprasza o natychmiastowe przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

*„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"*
*Poznań Nr V-4053.*

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz, pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.


**Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4**

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 1 Styczeń 1950 Rok VI



*Ks. Franciszek Dziasek*

# Łaska uświęcająca progiem życia chrześcijańskiego

(Zob. nr 11. u. r. Wiad. Duszp.)

## 3. USPRAWIEDLIWIENIE.

W ten sposób przy wydatnej Bożej pomocy człowiek przygotowany staje na progu czasu, w którym ma nań spłynąć łaska uświęcająca. Tę łaskę trzeba przyjąć do duszy swojej. Mówimy tutaj przez cały czas o tych, co doszli do używania rozumu i albo poraz pierwszy we chrzcie św. mają przyjąć łaskę uświęcającą, albo utraconą przez sakrament pokuty na nowo zdobyć. Pomijajmy natomiast sprawę dzieci, które niezdolne jeszcze do wykonywania aktów świadomie ludzkich, bez osobistego współudziału stają się posiadaczami łaski uświęcającej.

Bóg sobie tylko właściwą mocą powołuje do istnienia w duszy człowieka łaskę uświęcającą. Ponieważ łaska uświęcająca nie jest bytem samodzielnym i samoistnym, dlatego zakłada uprzednio istnienie swego podłoża, jakim jest dusza nieśmiertelna. Przyozdobienie człowieka łaską uświęcającą nazywa się technicznie u s p r a w i e d l i w i e n i e m. Człowiek staje się sprawiedliwy, czyli zwłaszcza w swej dziedzinie religijnej, w której ma do czynienia z Bogiem, postawa jego i stanowisko odpowiada regułom i normom Bożych zamierzeń. Człowiek z niesprawiedliwego, z grzesznika staje się sprawiedliwym i prawym.

Usprawiedliwienie posiada atoli swój podwójny aspekt, negatywny i pozytywny. Negatywny obejmuje zmazanie i wyniszczenie kompletne grzechu; pozytywny zaś zawiera wprowadzenie nowego, wyższego, nadprzyrodzonego życia do duszy. Udokumentowanie skrypturystyczne w jednym i drugim kierunku jest bardzo bogate i różnorodne. Pamiętać jednak należy, że dwa te momenty zlewają się właściwie w jedno, gdyż podobnie jak wprowadzenie światła automatycznie usuwa ciemności, tak też i wlanie łaski uświęcającej momentalnie wypędza i gładzi zmazę grzechu. Siła jej blasku jest tak potężna, że razem z grzechem w duszy absolutnie współistnieć nie może. Dla nas ludzi

zamkniętych w granicach fizycznych postrzegań każdy obraz zmysłowy posiada wielkie znaczenie instruktywne. Istotnie też tak Pismo św. jak i Ojcowie Kościoła wskazują na światło jako symbol łaski uświęcającej. Bóg bowiem jest światłością (1 Jo 1, 5), a więc i łaska, która nas tak ściśle i blisko z Bogiem wiąże, mieści w sobie charakterystyczne cechy, przymioty i rysy światłości. Owszem sami spostrzegamy, że ze wszystkich rzeczy zmysłami uchwytnych światło posiada naturę najczystszą, najwdzięczniejszą, najszlachetniejszą i najpiękniejszą. I choć przy jego pomocy wszystkie inne przedmioty oglądamy, badamy i zgłębiamy, to jednak ono samo tak bardzo wymyka się bliższemu i dokładniejszemu poznaniu, że wewnętrzna jego struktura do dziś jest jeszcze niezbadana i tajemnicza. Podobnie tajemniczą treść kryje w sobie łaska uświęcająca, bo choć sama stworzona, spokrewnia nas z Bogiem samych będąc wylewem jego bogactwa i dobroci. Obok wielu właściwości światła wymienić można siedem, w których widzieć możemy zobrazowaną choć w ogólnych zarysach naturę łaski uświęcającej.

Światło najpierw p r z e n i k a i przepromienia inne ciała, zatapiając się całkowicie w nich. Wszystkie inne szlachetne kruszce i drogie kamienie zdobią tylko zewnętrznie, ale wewnątrz ciałom blasku nie dodają. Światło zaś ukazuje wewnętrzne piękno przezroczystych przedmiotów.

Podobnie i u człowieka, wszystkie naturalne zalety ciała i nawet ducha, wszystkie bogactwa i zaszczyty zdobią go niejako zewnątrz, w oczach niejednokrotnie ludzi tylko, pozostawiając duszę w całej swej surowości nieraz nieprzeoraną i nietkniętą. Łaska zaś Boża przenika do wszystkich pokładów duszy, przyozdabiając ją w najcudniejsze piękności nieba.

Światło dalej o ś w i e c a, uprzystępniając oku ogląd najprzedziwniejszych obrazów. Światło napełnia pamięć wyobraźni najdelikatniejszymi odtworzeniami rzeczy bliskich i dalekich. Światło przynosi nam spostrzeżenia z odległych przestrzeni międzyplanetarnych, gdzie żaden zmysł nasz nie jest w stanie dotrzec.

Podobnie i łaska uświęcająca oświeca duszę, stając się dla niej przenikliwym wziernikiem, udostępniającym człowiekowi najbardziej Boskie rzeczy. Ona prowadzi do poznania tej wspaniałej syntezy, jaka tworzy się przez zespolenie tego, co naturalne z tym, co nadprzyrodzone. Owszem, ona wiedzie słaby umysł ludzki w same tajniki Boskiego Serca, gdyż sama jest żywym pomnikiem zmiłowania Bożego.

Światło ponadto zapala i o g r z e w a, ciepło bowiem jest zjawiskiem mu pokrewnym. To powiązanie światła i ciepła jeszcze bardziej uwydatnia się w dziedzinie nadprzyrodzonej łaski uświęcającej. Albowiem przez pośrednictwo łaski uświęcającej stajemy się uczest-

nikami niewypowiedzianego życia Trzech Osób Boskich, wiecznie żywy przelew bóstwa z Ojca na Syna wyzwala niewypowiedziany płomień miłości, którym jest Osoba Ducha św. Podobnie i łaska uświęcająca jest nie tylko pochodnią dla wiary naszej, ale żagwią nadprzyrodzoną, rozpalającą w sercach naszych błogi żar miłości Bożej.

Światło poza tym p o b u d z a i utrzymuje życie w całej naturze. Gdy słońce pod wieczór kryje się za horyzontem zachodu, zamykają się kielichy kwiatów, milknie śpiew ptaszął, i dopiero poranna jutrzenka powołuje wszystko do życia i działania. Gdy słońce w czas zimowy tylko część swej błogosławionej siły ziemi udzieli, zamiera wszelka bujność życia, wyczekując momentu wiosny, by wraz z potęgującą się siłą światła porwać się do nowego rozrostu.

Podobną, a raczej jeszcze potężniejszą mocą ożywczą odznacza się łaska uświęcająca. Bez łaski uświęcającej nie ma w nas żadnego zaczepu dla zadań, celów i wspaniałości niebieskich, do których nas Bóg powołał. Jedynie łaska uświęcająca sprowadza rozkwit wewnętrznego życia, które wspaniale owocować będzie w wieczności. Tylko naszym przewinom przypisać należy, że nad rajem naszego wewnętrznego życia zapada nieraz ponurość nocy albo gruda zimy. Czar wiosny nieurzeka tylko egoistę..

Światło dzięki ciepłu p o s z e r z a ciała (metale) i czyni je elastycznymi.

A łaska, jakże ona poszerza nasze ciasne serca. Ona budzi w duszy szlachetne porywy, że im człowiek więcej ze siebie wydaje, tym zdolniejszy do nowszych i bardziej bohaterskich przedsięwzięć. Taka dusza nie tylko chętnie obejmuje swoje najbliższe otoczenie, ale bez przesady — jak to ma miejsce wyraźnie u świętych — ogarnia cały nawet świat, by wszystkich przepoić prawdą Bożą.

Światło wreszcie p o d n o s i całe królestwo roślin z wnętrza ziemi i ciska w kierunku nieba. Ono jest tą siłą atrakcyjną, która drzewom lasu każe w górę strzelać, by jak najwięcej zapewnić sobie dobroczynnego ciepła i siły.

Podobnie i łaska uświęcająca dźwiga duszę ku jej wieczystym celom i przeznaczeniom. Człowiek w jej pryzmacie poznaje, gdzie jest prawdziwe szczęście i wie, że nie zazna pełnego pokoju aż nie spocznie w Bogu.

Światło w końcu formuje i u k s z t a ł c a obraz rzeczy. Żadna ręka artysty nie odda tak wiernie kształt przedmiotów jak właśnie promień puszczony na światłoczułą płytkę. Światło słoneczne doprowadza świat roślinny do pełności tych kształtów, jakich wrzorzec wieczysty mieści się w ideach Bożych. A czyż może być doskonalsze odbicie postaci człowieka niż to, które kształtuje w zwierciadle promień świetlny?

Podobnie i łaska uświęcająca kształtuje w nas obraz Boga w sposób ze wszech miar doskonały. Jeśli całe stworzenie nosi na sobie ślady Boga, a człowiek dzięki swej duchowej naturze odbija w pewien już doskonalszy sposób istotę Bożą, to jednak dopiero łaska uświęcająca doprowadza ten proces niejako do końca, bo odbija sobą coś bardzo wewnętrznego w Bogu, mianowicie jego życie trynitarne.

Uwagi te, to jakby marginesowe napomknienia pochwycone z okazji metaforycznych obrazowań, którymi z konieczności posługiwać się musi niedoskonały język ludzki; przybliżają nas one do omawianych spraw, ale daleko im jeszcze do pełnego ich oddania. Rzeczywistość łaski uświęcającej jest o wiele bogatsza, by mogła być w sposób wyczerpujący w słowach i zdaniach ujęta. Już chociażby samo wyrażenie usprawiedliwienia, o ileż pełniejsze posiada znaczenie, gdy jest zastosowane do wlania łaski uświęcającej niż gdy jest używane w życiu potocznym. Cóż bowiem znaczy w życiu codziennym i świeckim: usprawiedliwić? Usprawiedliwić, to ogłosić i uznać kogoś za nieobciążonego winą; sędzia usprawiedliwia oskarżonego, orzekając go wolnym od zarzuconych mu zbrodni. Aczkolwiek zewnętrznie i wobec prawa zostaje przeprowadzona rehabilitacja oskarżonego, to jednak o rzeczywistej niewinności decyduje stan faktyczny. I żadna instancja ludzka czy moc nie jest w stanie tego, który w gruncie rzeczy jest winny, u c z y n i ć niewinnym.

Tymczasem zgoła inaczej rzecz się ma z Bożym usprawiedliwieniem człowieka. Tutaj prawdziwy i rzeczywisty grzesznik zostaje usprawiedliwiony, czyli u c z y n i o n y sprawiedliwym. Grzech zostaje zmazany doszczętnie, wina usunięta, zło zniwelowane i człowiek z prawdziwego grzesznika, staje się istotnie i rzeczywiście sprawiedliwym i wewnętrznie świętym. To nie tak jak Luter po ludzku pojmował, że ohyda grzechu przeżerając wnętrze człowieka zostaje jakby pokryta zasługami Chrystusa i w ten sposób skryta i zatajona, tak, iż może on u c h o d z i ć za prawego; to byłoby ludzkie pojmowanie dzieła Bożego. Nie tak przykłada Bóg rękę do dzieła, by miał się zadowalać pozorami. Wszak przed oczyma Bożymi nic nie może być zakryte. Wobec Boga li tylko prawda może się ostać. Skoro Bóg usprawiedliwia, to czyni to prawdziwie i skutecznie. Wszakoż posiada moc cofnięcia do nicości wszelkiego stworzenia, a nie miałby siły zniszczenia i unicestwienia grzechu? Czyż może coś jeszcze pozostać tam, kędy taka moc Boża przeciągnęła? I jest to znowu źródło niesłychanej pociechy dla strapionego serca ludzkiego, które świadome jest sobie licznych i ciężkich upadków. Nie tak odpuszcza grzechy Bóg jak to nieraz człowiek czyni, że darowaną urazę ciągle jeszcze w pamięci chowa i bierze jako współczynnik oceny wobec tego, od którego krzywdy doznał. Bóg gładzi grzechy doszczętnie i nie bierze ich już w ra-

chubę dla ujemnych wartościowań człowieka i to nie dlatego, jakoby nie pamiętał tego, co się stało, ale dla wielkiego umiłowania, które się przejawiło w kompetentnym oczyszczeniu grzesznika. Odpuszczone przewiny już nie stanowią u Boga podstawy do wymierzania karań, nawet wobec tych, którzy poszli na potępienie wieczne. Bo u Boga odżywają co prawda, ale zasługi tylko, nigdy grzechy.

Toteż nie ma ani cienia przesady w obrazowych słowach Izajasza: „Choćby były grzechy jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna". (Izaj. 1, 18).

*Ks. Dr H. Bednorz*

# Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego

(Zob. Wiadom. Duszpast. nr 10 u. r.)

## VI.

W ten sposób pojęte, przedłużone szkolenie przedmałżeńskie rozwinie się w **b l i ż s z e   i   b e z p o ś r e d n i e   p r z y g o t o w a n i e** młodzieży do przyjęcia sakramentu małżeństwa, o którym wspomina Pius XI w encyklice „Casti connubii". Pisze on (wydanie polskie encykliki, 69): „do bliższego... przygotowania dobrego małżeństwa należy staranny bardzo wybór małżonka; od tego bowiem głównie zależy, czy przyszłe małżeństwo będzie szczęśliwe, czy nieszczęśliwe, ponieważ jeden małżonek drugiemu może być albo wielką pomocą w prowadzeniu życia chrześcijańskiego, albo też niemałym niebezpieczeństwem i przeszkodą. Aby zatem narzeczeni przez całe życie nie ponosili kar za nierozważny swój wybór, powinni poważnie się zastanowić, zanim wybiorą osobę, z którą odtąd na zawsze żyć będą; niech w tym rozważaniu pamiętają przede wszystkim o Bogu i prawdziwej wierze chrześcijańskiej, niech następnie uwzględnią dobro swoje, dobro małżonka i przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, które jak z źródła z małżeństwa wypływa". By wybór drugiego małżonka mógł być trafny, zachęca Pius XI młodych ludzi do gorącej modlitwy; poza tym mają oni w ważnej tej sprawie zasięgnąć rady swych rodziców.

O ile, w tym przełomowym dla nich okresie, odezwie się duszpasterz, to chyba w tym celu, by przypomnieć im dopiero co cytowaną naukę papieską.

Nabierze ona konkretnego znaczenia, i cel swój osiągnie w całej pełni, jeśli wypowiedziana będzie dość wcześnie, t. j. nie w chwili, kiedy młodzi ludzie już uczuciowo się związali przez wzajemną miłość,

lecz w czasie, kiedy są jeszcze zupełnie swobodni, rozglądając się zaledwie jeden za drugim. Słowa kapłana, w oparciu o dopiero co wspomnianą naukę Piusa XI, okażą się prawie że bez znaczenia, jeśli wypowiedziane one będą — jak już poprzednio zaznaczono — na krótkiej, kilku-minutowej nauce przedślubnej, kilka dni przed zawarciem małżeństwa. Należy o tym z młodzieżą pomówić obszernie przed narzeczeństwem, albo najpóźniej w początkowym okresie narzeczeństwa.

W diecezji katowickiej coraz więcej przyjmuje się zwyczaj, iż proboszczowie co roku zapraszają starszą młodzież, mającą za rok, czy dwa lata założyć ognisko rodzinne, na dłuższe przeszkolenie przedmałżeńskie. Pierwsze takie przeszkolenie organizowano z inicjatywy instancyj diecezjalnych, obecnie inicjatywę przejęli już sami proboszczowie.

Kiedy młodzi ludzie w ten sposób przygotowani zjawiają się później w kancelarii parafialnej, celem zamówienia zapowiedzi, proboszcz ich już zna, przez co wielce ułatwioną ma pracę przy t. zw. egzaminie przedślubnym. Wystarczy mu wtedy tylko powtórzyć naukę katolicką o istocie małżeństwa, o obowiązkach małżonków względem siebie i względem dzieci. Może się przy tym oprzeć na książeczce ks. dr Sopoćki: Nauka przedślubna, Wrocław 1948, lub ks. dr Korzonkiewicza i ks. dr Bobera: Przed ślubem i po ślubie, Kraków 1947. Jednocześnie przypomni główne prawdy katechizmowe i zbada, czy nie ma jakichś przeszkód małżeńskich. Wszystko to będzie trwało niezbyt długo, gdyż młodzież już jest należycie przygotowaną i usposobioną do przyjęcia sakramentu małżeństwa.

Tu i tam praktykuje się zwyczaj, że przy zapowiedziach wręcza się młodej parze książeczkę, zawierającą główne prawdy o katolickim małżeństwie i życiu rodzinnym. Po kilku dniach odbywają z tego młodzi ludzie egzamin. Praktyka ta wykazała się lepszą w skutkach od odbywanej jednej krótkiej nauki przedślubnej, lecz nie ulega wątpliwości, że o wiele ważniejsze jest dłuższe szkolenie i przygotowanie przedmałżeńskie. Nie będzie to tylko oddziaływanie na intelekt, lecz systematyczne i długotrwałe wychowanie do godnego przygotowania się do małżeństwa i samodzielnego życia w rodzinie.

Nie od rzeczy będzie tu jeszcze raz podkreślić, że przygotowanie to zaczyna się już w młodym dzieciństwie, przez ćwiczenie w poświęceniu się tego, co wielkie, i abnegacji, co temu przeszkadza. Rodzice w tym przygotowaniu wielką odgrywają rolę. Wpływ ich rozciągnie się i na później, z czego młodzież osiągnie wielkie korzyści w przyszłym życiu małżeńskim. Wielką też pomocą w owym przygotowaniu się do małżeństwa służyć może szkoła i Kościół. Dlatego obowiązkiem katechety będzie mówić o wielkim znaczeniu małżeństwa. Wreszcie praca

w organizacjach młodzieżowych także nawiąże do najgłębszych witalnych potrzeb młodzieży, ułatwiając i pomagając jej w życiu czystym, które jest najlepszym przygotowaniem do dobrego współżycia małżeńskiego. Całość zagadnień, związanych z życiem małżeńskim i rodzinnym omówimy co pewien czas na dłuższych kursach przedmałżeńskich, zaś egzamin przedślubny będzie tylko krótkim zakończeniem tego długiego przygotowania się do życia małżeńskiego i samodzielnego życia w rodzinie.

„Małżeństwo . . . jest zawsze łupiną przyszłości; dlatego łupina ta niechaj będzie silną, czystą i szlachetnej formy! Napój, jaki przyszłe stulecia z niej otrzymają, winien być zawsze odmładzającym, ciągle eliksirem życia!" — pisała społeczniczka Fanny Wibmer-Peidt w przedwojennym miesięczniku „Rodzina Polska" Warszawa 1936, Nr 10 str. 351). —

Doceniając wielkość tych słów szczególniejszy kłaść będziemy nacisk na wychowanie i przeszkolenie przedmałżeńskie naszej młodzieży.

Dodatek:

## PROGRAM DŁUŻSZEGO SZKOLENIA PRZEDMAŁŻEŃSKIEGO

### Tematy wykładów:

1. O Bogu (istnienie i istota Boga, przymioty Boże).
2. O Chrystusie (Bóg-Człowiek, Odkupiciel rodzaju ludzkiego).
3. O Kościele (Kościół, założony przez Chrystusa Pana, istotne przymioty Kościoła, władza królewska, nauczycielska, kapłańska w Kościele, Kościół w historii itd.).
4. O sakramentach świętych (w szczególności o Chrzcie, Bierzmowaniu, Pokucie i Komunii św.).
5. O powołaniu do małżeństwa (zdrowie fizyczne i moralne, zmysł gospodarczy, miłość do dzieci, chęć służenia drugim, choroby weneryczne, pijaństwo i gruźlica).
6. O sakramencie małżeństwa (jedność, nierozerwalność i świętość węzła małżeńskiego).
7. Małżeństwo w ujęciu prawnym (przepisy prawa kościelnego i świeckiego o małżeństwie).
8. Obrządek Sakramentu małżeństwa (modlitwy mszy św. „pro sponso et sponsa", modlitwy samego ślubu).
9. Obowiązki małżonków między sobą (moralność płciowa itd.).
10. O istotnym celu małżeństwa (generatio et educatio prolis tum religiosa, tum moralis, tum civilis).

Poszczególne tematy można omówić w jednym, czasem i dwóch wykładach. Całość będzie obejmowała od 15—20 godzin.

*Ks. Mgr Marian Peryt.*

# Obowiązki duchowieństwa świeckiego w przedmiocie sporządzenia testamentu na podstawie Prawa Kanonicznego i Pierwszego Synodu Plenarnego

Pierwszy Synod Plenarny Rzeczypospolitej Polskiej, odbyty w Częstochowie 1936 r., w art. 19, zawiera postanowienia następujące: par. 1. „Każdy kapłan świecki jest obowiązany sporządzić testament w formie przepisanej prawem cywilnym i złożyć go w Kurii Diecezjalnej"; par. 2. „Przy sporządzeniu testamentu powinni kapłani pamiętać szczególnie o celach kościelnych i dobroczynnych, a beneficjaci będą mieli na względzie przepisy kan. 1301 i 1473".

Przepisy art. 19. są jasne i przejrzyste. Należy w nich dorozumieć się dwojakiej intencji: 1) Każdy kapłan świecki ma prawo posiadać własny majątek ruchomy lub nieruchomy, powinien nim jednak tak rozporządzić na wypadek swej śmierci, by z powodu pozostałego po jego śmierci spadku, nie wynikły przy przejmowaniu tego spadku żadne swary, kłótnie i procesy sądowe pomiędzy pozostałymi krewnymi spadkodawcy, zapisobiercami i osobami specjalnie obdarowanymi. 2) Obowiązek sporządzenia i złożenia testamentu w Kurii Diecezjalnej ma na celu zabezpieczenie dokumentu, by nie dostał się on w niepowołane ręce i ocalenie go przed zniszczeniem, jak również ma to być ubocznie przypomnieniem dla spadkodawcy, że w rozporządzeniu swej ostatniej woli, powinien pamiętać szczególnie o celach kościelnych i dobroczynnych.

Skoro więc istnieje obowiązek sporządzenia testamentu należy znać tak materialne jak i formalne przepisy prawa spadkowego, ponieważ testament jest sposobem dziedziczenia, a dziedziczenie polega na przejściu spadku jako całości na jedną lub więcej osób (spadkobierców).

Sporządzenie testamentu tak co do jego strony materialnej jak i formalnej, musi się odbyć zgodnie z przepisami dekretu o prawie spadkowym z dn. 8 października 1946 r. (D. U. R. P. Nr 60 poz. 328): Wadliwe bowiem sporządzenie testamentu powoduje możliwość jego prawnego zaczepienia i unieważnienia.

1. Co do strony materialnej testamentu należy najpierw pamiętać, że chociaż został sporządzony testament, w którym do dziedziczenia zostały powołane osoby nie będące krewnymi spadkodawcy,

jeśli w chwili otwarcia spadku żyją jego krewni, mają oni prawo do tak zwanego zachowku, ponieważ są spadkobiercami koniecznymi. Zachowek wynosi połowę wartości tego, co spadkobierca konieczny otrzymałby przy dziedziczeniu ustawowym, przyjmując za podstawę obliczenia zachowku wartość spadku (art. 5 par. 1, art. 151 dekretu). Spadkobiercami koniecznymi do spadku po duchownym mogą być tylko jego rodzice (art. 145 dekretu), o ile nie zostali przez spadkodawcę wydziedziczeni (art. 146 par. 1, art. 148 dekretu). Dla uniknięcia pretensji spadkobiercy koniecznego w stosunku do spadkobiercy testamentowego, spadkodawca może pozostawić spadkobiercy koniecznemu zachowek w ten sposób, iż ustanowi go spadkobiercą lub zapisobiercą (art. 153 dekretu).

2. Do sporządzenia testamentu ważnego, muszą być zachowane wymogi prawne, tak co do osoby spadkodawcy, jak i co do formy testamentu.

a) Spadkodawca może sporządzić testament tylko osobiście, testament zaś może zawierać rozporządzenia tylko jednego spadkodawcy (art. 73, 74 dekretu). Zdolność do sporządzenia testamentu ma każda osoba fizyczna, która ukończyła lat 16 i nie jest ubezwłasnowolniona całkowicie. Małoletni, który ukończył lat 16 oraz ubezwłasnowolniony częściowo, mogą sporządzić testament tylko przed notariuszem lub testament szczególny (art. 75, 76 par. 1 dekretu).

Nieważny jest testament, który został sporządzony: 1) przez osobę, znajdującą się z jakichkolwiek powodów w stanie wyłączającym świadome oraz swobodne powzięcie i oświadczenie woli, w szczególności z powodu choroby psychicznej i niedorozwoju psychicznego, lub chociażby przemijającego zakłócenia czynności psychicznej,

2) bez zamiaru wywołania skutków prawnych,

3) pod wpływem błędu co do treści oświadczenia lub błędu w pobudce, jeżeli przypuszczać należy, że spadkodawca, znając istotny stan sprawy, nie sporządził testamentu o danej treści.

4) pod wpływem groźby.

Nieważny jest również testament, którego treść lub cel sprzeciwia się porządkowi publicznemu, ustawie lub dobrym obyczajom (art. 77 par. 1, 2 dekretu).

b) Co do formy testamentu jest ona dwojaka. Są to testamenty zwykłe i testamenty szczególne.

1) Testamenty zwykłe można sporządzić w potrójny sposób: a) napisać testament własnoręcznie, b) podać ustnie wobec dwóch świadków, c) sporządzić go przed notariuszem.

a) Spadkodawca może sporządzić testament w ten sposób, że w całości napisze go pismem ręcznym, podpisze i zaopatrzy datą, zawierającą dzień, miesiąc i rok sporządzenia testamentu. Jednakże brak daty w testamencie nie pociąga za sobą jego nieważności, jeżeli datę można oznaczyć na podstawie treście testamentu, albo jeżeli może być ona stwierdzona innymi środkami dowodowymi (art. 79 par. 1 i 2 dekretu).

b) Spadkodawca może sporządzić testament także w ten sposób, iż wobec dwóch świadków równocześnie obecnych poda ustnie swoją wolę do wiadomości albo sędziego obywatelskiego, albo burmistrza lub upoważnionego przez niego urzędnika, albo wójta. Osoba ta spisze wolę spadkodawcy w protokóle z podaniem daty jego sporządzenia i protokół ten odczyta spadkodawcy, czyniąc o tym wzmiankę w protokóle. Tak sporządzony protokół zostanie następnie podpisany przez spadkodawcę, osobę spisującą jego wolę oraz świadków. Jeżeli spadkodawca nie umie lub nie może się podpisać, osoba spisująca jego wolę powinna podać w protokóle, z jakich powodów brak jest podpisu spadkodawcy. Jednak osoby głuche lub nieme nie mogą sporządzić testamentu w ten sposób (art. 80 par. 1 i 2 dekretu).

c) Spadkodawca może sporządzić testament przed notariuszem w ten sposób, że wolę swoją poda mu ustnie do wiadomości, notariusz zaś tę wolę spisze w protokóle. Na żądanie spadkodawcy notariusz włoży protokół do koperty, zapieczętuje ją, naznaczy na niej ze swoim podpisem czyj testament zawiera, i pozostawi ją u siebie na przechowaniu. Spadkodawca może sporządzić testament przed notariuszem również w ten sposób, że wręczy mu pismo z oświadczeniem, iż pismo to jest jego testamentem. Pismo to może być wręczone notariuszowi otwarte lub zapieczętowane, może być napisane przez spadkodawcę lub przez inną osobę, powinno być jednak podpisane przez spadkodawcę. Wręczone przez spadkodawcę pismo włoży notariusz do koperty, zapieczętuje ją, naznaczy na niej ze swoim podpisem, czyj testament zawiera, i pozostawi ją u siebie na przechowaniu. Z czynności tej notariusz spisuje protokół (art. 81 par. 1, par. 2 dekretu).

Ta trzecia forma sporządzenia testamentu zwykłego, w wyniku której, sporządzony testament pozostaje na przechowaniu u notariusza, wobec postanowienia art. 19 Pierwszego Synodu Plenarnego, jest nieaktualna dla testamentów sporządzanych przez duchownych, ponieważ ci obowiązani są napisany przez siebie własnoręcznie testa-

ment, lub testament zeznany ustnie do urzędowego protokółu, złożyć w Kurii Diecezjalnej.

2) Obok form testamentu zwykłego istnieją formy testamentu szczególnego, z których zwłaszcza jedna może być aktualna dla sporządzenia testamentu przez duchownych. Testament sporządzony w tej formie szczególnej musiałby odpowiadać następującym wymogom. Jeżeli wskutek szczególnych okoliczności, jako to: przerwanie komunikacji, epidemii, działań wojennych, choroby spadkodawcy albo jego nieszczęśliwego wypadku, uzasadniających obawę rychłej jego śmierci, sporządzenia testamentu zwykłego byłoby niemożliwe lub bardzo utrudnione, spadkodawca może sporządzić testament ustny przez podanie swej woli do wiadomości trzech równocześnie obecnych świadków. Wola ta powinna być, skoro tylko stanie się to możliwe, przez jednego ze świadków lub inną osobę spisana z podaniem daty sporządzenia testamentu i daty spisania jego treści, a następnie pismo to winno być conajmniej przez dwóch świadków podpisane. Jednakże niezachowanie obowiązku natychmiastowego spisania woli spadkodawcy lub podpisania pisma przez świadków nie pociąga za sobą nieważności testamentu, spisanego i podpisanego później. Gdyby wola spadkodawcy nie została wogóle spisana, treść testamentu może być stwierdzona zgodnym, złożonym pod przysięgą, zeznaniem conajmniej dwóch świadków, wobec których spadkodawca podał swoją wolę (art. 82 dekretu).

Testament sporządzony w ten sposób, nie mógłby być osobiście złożony w Kurii Diecezjalnej przez spadkodawcę duchownego, jednak nie jest wykluczone, by osoby, które ten testament przyjęły do wiadomości, á później go spisały w myśl podanych powyżej przepisów prawnych, mogły od spadkodawcy otrzymać zlecenie złożenia tego rodzaju testamentu w Kurii Diecezjalnej.

Przy sporządzeniu testamentu w tej formie, która wymaga obecności świadków należy pamiętać, że przywołani świadkowie testamentu muszą do wykonania swej czynności posiadać kwalifikacje wymagane przez prawo.

Nie może być zatem świadkiem przy sporządzaniu testamentu osoba, która: 1) nie ma pełnej zdolności do działań prawnych, 2) jest ślepa, głucha lub niema, 3) nie umie czytać i pisać, 4) została skazana prawomocnym wyrokiem za fałszywe zeznania. Takim świadkiem nie może być osoba, która: 1) nie włada mową, w jakiej spadkodawca sporządza testament, 2) dla której spadkodawca w tym testamencie ustanowił jakąkolwiek korzyść, oraz jej małżonek, wstępni, zstępni, rodzeństwo, osoby z nią spowinowacone lub pozostające z nią w stosunku przysposobienia. Testament sporządzony z naruszeniem powyższych przepisów jest nieważny. (art. 86, 87, 88, 89. par. 1 dekr.).

Testament jest dokumentem odwołalnym. Spadkodawca może w każdym czasie odwołać zarówno cały testament jak i zawarte w nim poszczególne rozporządzenia. Odwołanie testamentu może nastąpić albo przez testament późniejszy, albo przez to, że spadkodawca w zamiarze odwołania testamentu zniszczy go lub pozbawi cech, od których zależy jego ważność, albo poczyni w nim zmiany, przez które wyraża swoją wolę odwołania testamentu. Testament może odwołać tylko ten spadkodawca, który w chwili odwołania ma pełną zdolność do działań prawnych. Jeżeli spadkodawca po sporządzeniu testamentu sporządzi nowy testament, w którym nie zaznaczy że pierwszy testament odwołuje, uważa się testament wcześniejszy za odwołany tylko o tyle, o ile nie da się pogodzić go z testamentem późniejszym (art. 90 par. 1, art. 91 par. 1, art. 92 par. 1 i 2, art. 93 dekretu).

Spadkodawca jest obowiązany ustanowić spadkobiercę lub spadkobierców w sposób następujący: Powinien wskazać osobę mającą dziedziczyć, albo przynajmniej w ten sposób ją określić, ażeby po jego śmierci można ją było oznaczyć. Nie może też osobie trzeciej pozostawić oznaczenia, kto ma być spadkobiercą. Jeżeli spadkodawca powołuje do spadku bez bliższego oznaczenia ubogich, chorych, lub inną grupę osób potrzebujących opieki, albo przeznaczył spadek na pewien cel bez wyznaczenia osoby, która ma być spadkobiercą, wówczas w razie wątpliwości, do spadku powołana jest gmina z obowiązkiem użycia spadku zgodnie z wolą spadkodawcy (art. 97, 99. par. 1 dekretu).

Stąd też w testamentach, sporządzanych przez duchownych, w których powinni oni pamiętać o celach kościelnych i dobroczynnych, spadkodawca powinien wskazać wyraźnie instytucję kościelną lub dobroczynną, której spadek przeznacza, względnie powinien wymienić osobę, która ma być spadkobiercą i obciążyć ją wykonaniem zapisu lub polecenia.

Obok bowiem przekazania spadku określonemu spadkobiercy, spadkodawca w treści testamentu może porobić zapisy i zobowiązać do wykonania polecenia tak spadkobiercę jak i zapisobiercę.

Zapis ma miejsce wtedy, jeżeli ktoś na podstawie testamentu otrzymuje korzyść majątkową, nie polegającą na ustanowieniu go spadkobiercą. Nazywa się on wtedy zapisobiercą. Zapisobiercą może być zarówno osoba fizyczna, jak i osoba prawna (art. 112 dekr.). Zapis stwarza dla zapisobiercy prawo żądania od obciążonego zapisem spełnienia świadczenia, stanowiącego przedmiot zapisu (art. 113 par. 1 dekretu). Spadkodawca może obciążyć zapisem spadkobiercę lub zapisobiercę (art. 114 par. 1 dekretu). Wynika zatem z powyższego, że

spadkobierca, obciążony zapisem jest zobowiązany wydać przedmiot zapisu wymienionemu i uprawnionemu w stosunku do siebie zapisobiercy, a zapisobierca bliższy obciążony zapisem, wydaje przedmiot zapisu zapisobiercy dalszemu.

Jeżeli spadkodawca zobowiązuje w testamencie spadkobiercę lub zapisobiercę do spełnienia określonego świadczenia, nie czyniąc nikogo wierzycielem, wówczas mamy do czynienia z tak zwanym poleceniem. Wypełnienia polecenia może żądać każdy spadkobierca i wykonawca testamentu. Jeżeli wypełnienie polecenia leży w interesie publicznym, wypełnienia może żądać właściwa władza (art. 135 dekr.).

W testamencie wreszcie spadkodawca może ustanowić jednego lub kilku wykonawców testamentu. Wykonawca testamentu musi mieć pełną zdolność do działań prawnych. Wykonuje on rozporządzenia zamieszczone w testamencie, podejmuje samodzielnie wszelkie czynności, należące do zakresu zwykłego zarządu spadkiem, spłaca długi spadkowe, w związku z zarządem spadku lub z tytułu roszczeń przeciwko spadkodawcy może być pozywany do sądu, lub sam może pozywać, a jego obowiązki kończą się z chwilą wykonania wszystkich rozporządzeń, zamieszczonych w testamencie (art. 137, 140 par. 1, 2, 3, art. 144 par. 1 dekretu).

Z przytoczonych powyżej przepisów dekretu, odnoszących się do materialnej i formalnej strony sporządzania testamentu, wynika jasno, że najpraktyczniejszym sposobem sporządzenia testamentu w warunkach normalnych, jest forma testamentu zwykłego, napisanego własnoręcznie. Napisanie tego rodzaju testamentu nie stwarza żadnych trudności, a zachowanie przy jego sporządzeniu wszystkich niezbędnych wymogów materialnego i formalnego prawa spadkowego, czyni rozporządzenie ostatniej woli nienaruszalnym pod względem prawnym.

Zresztą najlepiej i najdokładniej każdy duchowny świecki spełni obowiązek, wynikający z przepisów art. 19 Pierwszego Synodu Plenarnego Rzeczypospolitej Polskiej, jeżeli w związku z przepisami kanonów 1301 i 1473 Kodeksu Prawa Kanonicznego, własnoręcznie napisany testament złoży w Kurii Diecezjalnej, aby spadek, który po nim ewentualnie pozostanie, był należycie wykorzystany.

 *Ks. M. Rękas*

## DUSZPASTERSKIE ODWIEDZINY CHORYCH.

Widok słów podanych w tytule budzi najpierw może takie myśli: za mało nas księży, byśmy mogli także odwiedzać chorych — niech to czynią nasi świeccy pomocnicy — nie możemy podołać obowiązkom wobec masy zdrowych, możemy uczynić tylko to, co najkonieczniejsze: zaopatrzyć umierających...

Przeciw takiemu postanowieniu sprawy przemawia Rytuał, który uczy (Tit. V, c. IV): parochus *in primis* meminisse debet, *non postremas* esse sui muneris partes, *aegrotantium* curam habere. Więc na ostatku, ale in primis ma być *troska o chorujących*... Nie mówi się tu o umierających... Rytuał podaje wiele szczegółowych wskazówek i rad i *odróżnia* odwiedziny duszpasterskie od odwiedzin ściśle liturgicznych, z Sakramentami świętymi.

Te odwiedziny duszpasterskie będą miały także pewien charakter liturgiczny, w znaczeniu głębszym tego słowa. Te odwiedziny odnowią i wzmocnią żywotną i żywą więź chorego z parafią, jako żywą cząstką Ciała mistycznego Chrystusa. Łączność żywa parafian ze sobą i z Chrystusem opiera się na żywej wierze, uczestnictwie w kulcie i miłości społecznej (miłosierdziu).

Zjawienie się kapłana u „chorego" czyli mówiąc wyraźniej, zgodnie z dotychczasową praktyką, u umierającego, budzi strach, trwogę, panikę. Rytuał wskazuje, jak tego uniknąć, radzi odwiedzać nietylko umierających, ale chorych i to „skoro tylko proboszcz dowie się o zachorowaniu". Takie odwiedziny uwolnią postać księdza od wyglądu na zmorę śmierci. Te odwiedziny mają swoje autonomiczne zadania i cele.

Nie będzie to grzecznościowa tylko wizytka, ani czyn filantropii, ale prawdziwa i pełnowartościowa czynność duszpasterza w imieniu Chrystusa. Chorzy przyjmą nas „ut ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei" (1 Cor. 4, 1). Obok czysto ludzkiej, przyjacielskiej rozmowy będzie tam miejsce na naukę wiary, podanie Ewangelii, wskazanie przykładów z życia Świętych, zwrócenie uwagi na odpowiednią literaturę a także na źródła pomocy materialnej celem uleczenia w granicach możliwości. Rytuał wymaga, żeby kapłan „*przygotowywał się*" do odwiedzin u chorych, czyli uznaje, że to sprawa trudna i arcyważna, co najmniej tak jak kazanie na sumie. A gdy wspomnimy słowa „Nie zdrowi potrzebują lekarza, ale źle się mający", to zrozumiemy, jak bardzo przy chorym oprócz lekarza konieczny jest proboszcz, główny łącznik parafian z Ciałem mistycznym Chrystusa.

Inni kapłani zajęci w parafii, parafianie z kręgu Caritas dopełniają tylko i częściowo wyręczają proboszcza w pewnych czynnościach przy chorych.

Gdy chorzy nauczą się tego, że oprócz zaopatrzenia na śmierć, mogą być także odwiedziny duszpasterskie, wtedy inaczej będą patrzeć na swoją chorobę i na zbliżanie się kapłana do chorych i umierających. Rytuał określa pewne ramy liturgiczne i biblijne odwiedzin duszpasterskich, zbliża chorego przez kapłana do Liturgii i do Pisma świętego.

W tych ramach liturgiczno-biblijnych zmieści się także serdeczna braterska rozmowa kapłana z chorym. W jednym z czasopism (Semaine Religieuse de Quimper 1. IV. 1949) podał ktoś nawet pewne uwagi do tej sprawy. Z doświadczenia duszpasterskiego wynikłyby takie wskazówki:

Gdy jesteś u chorego, nie okaż mu, że się śpieszysz, nie mów o sobie, o swoich nader licznych i pilnych pracach. Chory jest bezczynny i gotów ci zazdrościć zajęć i pracy. Pytaj chorego o to, co go boli, jak się odbywa leczenie. Niech chory się wygada. Gdy widzisz, że choroba jest poważna i zapowiada się na dłuższy okres, nie mów choremu, że „wkrótce" będzie lepiej, nie składaj życzeń „rychłego" wyleczenia. Nie mów, że mu zazdrościsz spokoju, ciszy, wypoczynku. Chory przeżywa wiele niepokoju, zmartwień i umęczony jest zabiegami.

Nie podawaj choremu lekkiego i taniego lekarstwa w formie słów: „mój drogi, ofiaruj wszystko Bogu". Rozważ, 1) że to nie jest takie łatwe, 2) że inni pewnie takie samo lekarstwo wskazywali, 3) że Chrystus cudownie uzdrawiał, że Bóg stworzył lekarzy i lekarstwa . . .

Nie można chorego uspokajać słowami: „nic to, wszystko przejdzie", bo chory zna dobrze godziny, minuty, noce, w których to „nic" tyle go kosztowało i wcale nie przechodziło tak łatwo. Można choremu wyrazić swoje głębokie współczucie, spróbować wniknąć w jego cierpienie, ale nie trzeba mu pomagać w rozdrapywaniu ran jeszcze nie zagojonych . . .

Gdy chory pozna, że go rozumiesz i doceniasz wagę jego cierpień, chętniej usłucha twoich rad, będzie sobie cenił twoje współczucie, będzie się radował twoją dobrocią, pomocą, modlitwą . . .

Jeśli chcesz choremu dać coś do czytania, to dobrze rozważ, co mu dajesz. Czytanie będzie miało znaczenie lekarstwa, jeśli, jak lekarstwo będzie starannie dobrane, należycie dozowane, wykorzystane. „Zabijanie" czasu chorowania przez bezmyślne ślizganie się oczu po drukowanym papierze nie jest czytaniem, nie jest lekarstwem, więcej szkodzi, niż pomaga . . . Jeśli chory zamiast widzieć migające postaci z ilustracyj czy książek, podczas choroby spotka nareszcie siebie

samego, swoje wnętrze, to będzie to pożytek największy, równy conajmniej uzyskaniu zdrowia. A jeśli spotka Jezusa, który „na każdego chorego ręce wkłada"...

Nie dzieje się to od razu, ale różnie bywa u różnych chorych. Można choremu powiedzieć, że ktoś inny także choruje, cierpi może więcej niż on sam. Że cierpiał wiele Chrystus za nas wszystkich... Można wskazać wartość cierpienia, jako pokuty, wynagrodzenia, apostolstwa. Nie można jednak tak bez poznania chorego i bez przygotowania powiedzieć mu: nagrzeszyłeś, masz sposobność do pokuty... Albo: będziesz musiał długo chorować, więc możesz być apostołem cierpienia... Tak nie można mówić, bo najpierw trzeba wraz z Jezusem i śladem liturgii Kościoła katol. modlić się o zdrowie, pracować nad wróceniem do zdrowia... Opatrzność sama pokaże, kiedy i jak to, nieda się uleczyć, ma być zużyte na pokutę i apostolstwo. Możliwe, że czasem choroba będzie powołaniem do Apostolstwa Chorych, do świętości. Powołanie trzeba rozpoznać, wykształcić. To nie jest dzieło jednej krótkiej rozmowy przy pierwszych odwiedzinach u chorego.

Odwiedziny duszpasterza będą dla chorego znakiem, że należy do społeczności żywych i ruchliwych katolików, że jest uczestnikiem kultu, modlą się za niego przy Memento vivorum, pamiętają przez Caritas... Liczą na jego cierpienie jako udział w Corpus Mysticum Christi — wedle słów św. Pawła: „dopełniam w ciele moim to, czego nie dostawało Męce Chrystusa"... Nie wszyscy katolicy zdrowi są świadomymi i czynnymi cząstkami Ciała Chrystusa, więc i chorym trzeba będzie to dopiero uświadomić... By ich cierpienie nie stało się ośrodkiem zła, ale płomieniem ofiarnym. Choroba sama przez się nie uświęca, ale utrudnia życie dobre i dążenie do świętości. Chrześcijańska postawa chorego i jego otoczenia może cierpienie złe przemienić w cierpienie dobre.

Widać z tych uwag, że odwiedziny duszpasterskie u chorych mają przed sobą wielki i szeroki program. Wykonanie tego programu przyniesie wielki pożytek całej parafii, duszpasterzowi, Kościołowi...

***Ks. Mgr J. Z.***

## DZIECI PRZY ŻŁÓBKU

Radość świąt Bożego Narodzenia przeżywamy wszyscy. Ale chyba najwięcej przeżywają ją dzieci. Bo można śmiało zaryzykować twierdzenie, że święta Bożego Narodzenia — to święta par exellence dla dzieci. Nie tylko dlatego, że dzieci otrzymują podarunki od rodziców. I nie dlatego, że choinka to świat marzeń i uciech dziecięcych, ale przedewszystkiem dlatego, że są to święta Dzieciątka Jezus, małego

Zbawiciela, który szczególną miłością otoczy dzieci i nauczał będzie: „Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego".

I dlatego każdy duszpasterz winien się starać, aby najmłodszych swych parafian — dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym jaknajbardziej zespolić z tajemnicą Bożego Narodzenia, by one na swój dziecięcy sposób głęboko ją przeżywały i jaknajwięcej odniosły dla swych młodych dusz korzyści duchowych.

Jak to uczynić?

Przede wszystkim trzeba dołożyć wszystkich starań, nieszczędzić trudu ni pieniędzy, aby jaknajwspanialej urządzić w kościele szopkę. Dziecko na swój sposób przeżywa tajemnice wiary św. I im bardziej mu się uzmysłowi, tym ono głębiej je będzie przeżywać, tym bardziej utrwala się oną w jego duszy. Szopka pięknie urządzona, gdzie obok Dzieciątka Jezus, Matki Najśw. i św. Józefa będą postacie aniołów, pastuszków, mędrców ze Wschodu oddających hołd Jezusowi, pozwoli każdemu dziecku przeżyć tajemnicę Bożego Narodzenia. Wyobraźnia dziecka pełna będzie obrazów ze stajenki betlejemskiej. Prawdy, które dziecko słyszało z opowiadania rodziców, z nauki religii w szkole, z kazań w kościele — unaocznią mu się w sposób widoczny, gdy klęknie przed żłóbkiem Dzieciątka Jezus w kościele.

Dobrą jest rzeczą, gdy duszpasterz zachęci rodziców, by w okresie Bożego Narodzenia prowadzili swe dzieci nietylko na mszę św., ale i po południu do kościoła i wspólnie się z nimi modlili przy żłóbku Dzieciątka Jezus.

Najlepiej jednak, gdy duszpasterz znajdzie chwilę czasu, by w czasie świąt po południu odprawić osobne nabożeństwo dla dzieci przy żłóbku. Składać się ono będzie z krótkiego przemówienia do dzieci, przedstawiającego tajemnicę Bożego Narodzenia, z litanii do Dzieciątka Jezus i przedewszystkiem ze śpiewania kolęd. Niech dzieci w okresie Bożego Narodzenia się rozśpiewają, właśnie przy żłóbku Bożego Dzieciątka. Głęboko to im utkwi w pamięci.

Aby dzieci odniosły jak największą korzyść, dobrze jest gromadzić osobno dzieci przedszkolne, którym w prosty sposób należy wyjaśnić tajemnicę Bożego Narodzenia, i osobno dzieci starsze w wieku szkolnym, które są już bardziej rozwinięte.

Gdyby duszpasterz z powodu nawału pracy w okresie Bożego Narodzenia nie mógł sam tego uczynić, poprosi organistę czy kogoś z nauczycielstwa, aby z dziećmi śpiewali przy żłóbku kolędy.

Takie nabożeństwa z dziećmi przy żłóbku Dzieciątka Jezus pogłębią w dziecięcych sercach zrozumienie tajemnicy nocy betlejemskiej, rozbudza miłość do Jezusa, nauczą śpiewać kolędy z zapałem i zrozumieniem. Jakąż pociechą i nagrodą dla proboszcza będzie,

gdy w czasie mszy św. dla młodzieży, wszystkie dzieci śpiewać będą kolędy z siłą i nabożeństwem.

W Rzymie, w kościele t. zw. „ara coeli" jest zwyczaj, że dzieci głoszą w okresie Bożego Narodzenia kazania. Rodzice przyprowadzają swoje pociechy do kościoła i tutaj dzieci z przygotowanej dla nich naprzeciw szopki ambony wygłaszają przed cudowną figurką Dzieciątka Jezus wierszyki religijne, czy krótkie przemówienia. Trzeba było patrzeć, ile przejęcia i namaszczenia malowało się na twarzach dzieci, jak rozpięta skala przeżyć religijnych dokonywała się w duszach małych kaznodziejów.

Prowadźmy i my dzieci swej parafii w okresie świąt Bożego Narodzenia jak najczęściej do żłóbka Bożej Dzieciny i uczmy je głęboko, choć na sposób dziecięcy, przeżywać tajemnice świętej nocy betlejemskiej a doczekamy się z tej pracy pięknych wyników.

## Kazuistyka duszpasterska

*Z PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO*

Anna, już od kilku lat zamieszkując w Polsce, postanowiła przejść na łono Kościoła kat., aby móc zawrzeć związek małżeński z Janem, katolikiem, w kościele kat. Anna była od urodzenia protestantką i przed wielu laty zawarła najpierw związek czysto cywilny z Jakubem, także protestantem, a po pewnym czasie, uzyskawszy rozwód cywilny, zawarła nowy związek w zborze protestanckim z Alfredem, także protestantem. Alfred w czasie wojny światowej jako żołnierz zaginął, stąd postarała się Anna o Postanowienie Sądu Grodzkiego, w którym Alfred został uznany za zmarłego. Obecnie zgłasza się Anna, przyjąwszy wyznanie katolickie, do ślubu z Janem, katolikiem. Czy jest Anna stanu wolnego w myśl zasad prawa kościelnego i czy może być bez wszystkiego dopuszczoną przez proboszcza do ślubu z Janem?

Anna, zawierając z Jakubem związek cywilny, zawarła ważny związek małżeński, gdyż oboje byli wyznania akatolickiego, stąd do zachowania kanonicznej formy małżeństwa nie byli obowiązani. Jeśli więc mieli intencję zawrzeć prawdziwe, dożywotne małżeństwo, związek ich jest ważny i obowiązuje dożywotnie według zasad kanonicznych. Pod tym względem uzyskany rozwód jest bezskuteczny. Pozostaje jednak do zbadania sprawa, czy Jakub wogóle jeszcze żyje. Jeśli dochodzenia wykażą, że Jakub już zmarł, należy następnie zbadać, czy faktem jest, że i drugi mąż Anny, któremu Alfred na imię, także nie żyje. Postanowienie Sądu Grodzkiego o u z n a n i u kogoś za zmarłego, tego nie przesądza. Należy bowiem odróżnić dwa rodzaje Postanowień Sądu Grodzk.: u z n a n i e kogoś za zmarłego i s t w i e r d z e n i e zgonu. To ostatnie ustala f a k t zgonu; natomiast u z n a n i e

kogoś za zmarłego nie ustala, że ktoś nie żyje, lecz jedynie określa, że dana osoba zaginęła; faktycznie może więc żyć, lecz to nie jest wiadome. — Wobec tego w naszym wypadku winna Anna za pośrednictwem swego duszpasterza wnieść do Kurii Biskupiej wzgl. do Sądu Duchownego o przeprowadzenie postępowania o stwierdzenie zgonu jej męża Alfreda. W każdej diecezji wydane są instrukcje odnośnego Ordynariusza, w jaki sposób należy przygotować materiał dowodowy dla przeprowadzenia wspomnianego postępowania. Jeśli więc ostatecznie się wykaże, że tak Jakub jak i Alfred nie żyją, może być Anna dopuszczona do zawarcia ślubu kościelnego z Janem. X.

## *Pro memoria*

### ŚWIĘTOŚĆ OBOWIĄZUJE

Jako rozdawca Sakramentów obowiązany jest kapłan do świętości: „albowiem... ma być bez winy jako szafarz Boży" (Tyt. I, 7); jako pośrednik między Bogiem i grzesznikami. „„Medius stat sacerdos inter Deum et naturam humanam; illinc beneficia ad nos deferens et nostras petitiones Illi proferens. Dominum iratum reconcilians et nos eripiens ex illius manibus". (S. Chrizost. Hom. 5 in Joan.). — Św. Ambroży zwie kapłanów: twierdzami świętości (castra sanctitatis), a św. Grzegorz z Nazianzu: podwalinami świata i podporami wiary (mundi fundamenta et fidei columnas).

(Św. Alfons Lig. O godności i obow. kapł.).

## Ze świata

Ojciec św. w przemówieniu z okazji przyjęcia Dr Pedro Sanchez, nowego posła republiki Dominikańskiej, powiedział, że świat potrzebuje duchowej transfuzji krwi i wyraził nadzieję, że Rok Święty może być narzędziem zbliżenia ludzi do Chrystusa.

Z okazji Roku Świętego został ogłoszony w Rzymie konkurs na wykonanie postaci św. Józefa w mozaice. Mozaika ta zostanie umieszczona w bazylice św. Piotra.

Artystka indyjska Angela Trinidade, gorliwa katoliczka, weźmie udział w Roku Świętym w Rzymie w wystawie sztuki chrześcijańskiej. Jest to jedna z najsławniejszych artystek, które zapowiedziały swój udział w wystawie sztuki w Rzymie.

W lutym b. r. poprowadzi Kard. Spellman pielgrzymkę jubileuszową ze Stanów Zjedn. do Rzymu. Wyruszy ona z Nowego Jorku na statku SS. Atlantic.

Osservatore Romano donosi, że dotychczasowy hymn papieski kompozycji Hallmayra ma być zastąpiony przez hymn skomponowany przez słynnego kompozytora oper Karola Gounod. Skomponował go w 10 rocznicę koronacji Piusa IX.

W Rzymie umarł 3. XI. 49 r. Kard. Marmaggi na chorobę serca w 73 roku życia. Ś. p. Kardynał był nuncjuszem w Bukareszcie, Pradze i Warszawie (1928—1936). Liczba kardynałów obecnie wynosi 54, w czym jest 20 kardynałów włoskich.

Rektorem Instytutu Biblijnego zamianował Ojciec św. jezuitę O. Ernesta Vogta, profesora w tymże instytucie.

Remont słynnej bazyliki św. Wawrzyńca w Rzymie został ukończony. Przywrócono jej pierwotny wygląd po zniszczeniu spowodowanym przez bombardowanie niemieckie.

W Rzymie powołano do życia Generalną Dyrekcję Międzyn. Federacji Kat. Uniwersytetów. Prezesem został ks. Wayenberg (Louvain), wiceprezesami ks. Mc Cormick (Waszyngton) i ks. Paulo Campos (Sao Paolo), sekretarzem O. Aug. Gemelli (Mediolan). Organizacja podlega Kongr. dla semin. i uniwersytetów.

Rada Generalna Międzynar. Komisji Kat. Filmu postanowiła na sesji w Londynie utworzyć nagrodę dla filmu, który najwięcej przyczynia się do duchowego i moralnego podniesienia człowieka. Postanowiono też urządzić w 1950 r. w Rzymie wystawę filmową.

Protestancji w Stanach Zjedn. rozpoczęli 2. X. ub. roku „wielką ewangelizację" tego kraju w postaci nabożeństw, przemówień, produkcji muzycznych, rozszerzania prasy i książki itd., by zdobyć: „Amerykę dla Chrystusa". Tylko 55 proc. obywateli Stanów Zjednocz. należy do jakiegoś wyznania. Akcja, do której przystąpiły 42 wyznania ma trwać 12 miesięcy.

Były cesarz japoński Hirohito okazuje wielkie zainteresowanie chrystianizmem. Niedawno odwiedził klasztor kat. w pobliżu Nagassaki, prowadzony przez polskich franciszkanów. Zainteresowanie wzbudził tamtejszy sierociniec.

W Brukseli odbył się w bieżącym roku kongres ojców rodzin. W obradach brał udział kard. Van Roy. Podkreślił on wielką rolę ojca rodziny i jego odpowiedzialność za chrześcijańskie wychowanie dziecka.

We Włoszech obradował od 24. 9. do 1. 10. międzynarodowy zjazd kat. lekarzy. Główna część obrad odbyła się w Rzymie. Byli przyjęci przez Ojca św. w Castel Gandolfo. Uczestni-

ków kongresu było 400 z 32 państw. Przedmiotem głównym obrad było: osobowość ludzka z medycznego punktu widzenia. Ważniejsze referaty wygłosili: prof. Porter (Francja): o kodeksie obowiązków lekarza; dr Genet: o poszanowaniu osoby ludzkiej w medycynie społecznej; Dr Pasteau: o sztucznym zapłodnieniu. (W Anglii i Stanach Zjednocz. zjawisko to po wojnie przybiera na sile; w St. Zjednocz. ma być 30 tys. dzieci zawdzięczających życie sztucz. zapłodnieniu).

We Włoszech ukazało się trzecie wydanie modlitewnika katol. w języku esperanto. Autorem jest prof. Carolfi.

W Irlandii istnieje stowarzyszenie katolików abstynentów noszących nazwę: pionierów Serca Jezusowego. Liczy ono ½ miliona członków i działa na terenie 1½ tys. parafii.

W Bombaju (Indie) w pracowniach kolegium uniwersyteckiego OO. Jezuitów odkryto nowe lekarstwo na chorobę azjatycką. W okręgu Tandżore zastosowano je 85 chorym — wyzdrowiało 82.

W Szanghaju żona anglikańskiego biskupa Roberts przeszła wraz z synem na łono Kościoła kat. — Również angielski generał Sheferd przeszedł na katolicyzm. Nawrócenia te były wynikiem dłuższego studiowania wiary kat.

W Wiedniu została odznaczona S. Łucja Veczerka za zasługi położone w czasie wojny. Wbrew reżymowi hitlerowskiemu, mimo prześladowań, zdołała utrzymać gimnazjum żeńskie we Wiedniu, w którym ukrywała z narażeniem życia osoby prześladowane przez hitleryzm.

W mieście Nagoya (Japonia) siostra zakon. Edeltruda, przełożona szpitala, otrzymała od miejscowego gubernatora dyplom zasługi za prace dla ludu japońskiego. Siostra ta pracuje tam już od 27 lat.

Prezydent Boliwii złożył publiczne wyrazy uznania dla katolickich misjonarzy za ich owocną działalność na terenie jego państwa.

We wrześniu odbył się w Lucernie zjazd katolików szwajcarskich oraz w Bochum tradycyjny zjazd katolików niemieckich. W Lucernie uroczystości końcowe zgromadziły 80 tys. osób, w Bochum 300 tys. Papież przemawiał przez radio do uczestników obu zjazdów.

Prawosławna cerkiew w Grecji przygotowuje uroczystości jubileuszowe dla uczczenia 1900-lecia pobytu św. Pawła w tym kraju. Mają w nim wziąć udział delegacje kościołów prawosławnych z zagranicy, także kościoła anglikańskiego. Katolicy greccy planują własne uroczystości i obchody.

W Tokio zorganizowano w lipcu dwie zbiórki na kat. uniwersytet w stolicy Japonii i to na budowę nowych gmachów uniwers. Premier Szigero Joszida objął honorowe przewodnictwo jednego z komitetów zbiórkowych.

Rząd francuski odznaczył O. Jakóba de Tilly, dominikanina z Algieru, krzyżem Legii Honorowej za wybitne zasługi wojenne.

# Z kraju

W uroczystościach odpustowych na cześć św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy wziął udział J. E. X. Arcyb. Gnieźnieński i Warszawski Dr Wyszyński, Prymas Polski, wraz z J. E. X. Admin. Apostolskim. Dr Milikiem.

W Łagiewnikach pod Łodzią odbyło się 13. 5. ub. r. rozpoznanie zwłok Czcig. Sługi Bożego O. Rafała Chylińskiego w obecności Ordynariusza miejscowego. Jest to wstępny akt do kanonicznego badania jego życia.

W ub. r. minęło 350 lat wydania przez X. Jakuba Wujka T. J. pierwszej polskiej Wulgaty. Dla uczczenia zasłużonego tłumacza Biblii utworzył się komitet pod protektoratem J. Em. Ks. Kard. Sapiehy. Wmurowano tablicę pamiątkową na kościele św. Barbary w Krakowie, gdzie w podziemiach spoczywają zwłoki biblisty. Wydział Teol. Uniw. Jag. urządził w dniu 18. XI. ub. r. akademię. Udział w niej wzięli: XX. Bp. Kubina, Kowalski, Rospond, Admin. Apost. Wronka oraz prezydium Polsk. Akad. Umiej. z prezesem prof. Nitschem na czele, Senat akad. pod przewodn. rekt. Dąbrowskiego, przedstawiciele duchowieństwa i miasta rodzinnego Wujka, Wągrówca. Posiedzenie otworzył X. Dziek. A. Klawek zapowiadając badania historyczno-literackie i teologiczne pracy Wujka; księga pamiątkowa poda najnowsze wyniki badań nad życiem i twórczością Wujka. Ojciec św. nadesłał telegram z błogosławieństwem dla zebrania.

J. E. X. Bp. Adamski z Katowic obchodził w dniu 15. XI. ub. r. złoty jubileusz kapłaństwa. Udział wzięły masy wiernych i XX. Bp. Kaczmarek, Stepa, Czajka, Pękala, Bieniek i wielu przedstawicieli duchowieństwa.

W Warszawie zmarł 20. X. ub. r. marianin X. Wł. Lewandowicz w wieku 55 lat. Znany był jako zasłużony założyciel i kierownik Stow. Kat. Młodz. Akad. „Odrodzenie". Wiele też pracy poświęcił Akcji Kat. i Instytutom W. Kultury Relig. W czasie okupacji był więźniem gestapo.

W Czersku, diec. Chełmińskiej, odbyły się w czerwcu trzydniowe rekolekcje dla głuchoniemych. Nauki systemem migowym prowadził X. prof. Bartel, b. dyr. szkoły dla głuchoniemych.

# Notatki bibliograficzne

**Polonia Sacra.** Kwartalnik teologiczny. **Ku czci Królowej Jadwigi** w 580 rocznicę jej zgonu. Kraków, ul. św. Marka 10; 1949, zeszyt 3, str. 100, cena 150 zł.

Zeszyt ten zawiera List pasterski ks. Kard. Sapiehy, kazanie X. prof. Bystrzonowskiego, artykuł prof. Karola Górskiego, art. Anny Bocheńskiej i Miecz. Tobiasza oraz opisy otworzenia grobu Królowej Jadwigi. Zeszyt ten powinien dotrzeć do rąk każdego kapłana polskiego. Podaje mnóstwo materiału historycznego, mało znanego i bardzo zajmującego.

**Schematyzm** Administracji Apostolskiej, Warmieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej. Gorzów Wlkp. 1949, str. 462.

Kuria Diec. w Gorzowie wydała dzieło, które chlubę przynosi pracowitości iście benedyktyńskiej wszystkim, którzy do jego powstania się przyczynili. Prócz zwykłych danych statystycznych znajdzie czytelnik liczbę dusz poszczególnego osiedla, odległość od kośc. paraf., spis każdej wioski alfabetyczny, umożliwiający stwierdzenie przynależności do parafii. Rzecz wybitnie przydatna w administracji diecezjalnej. X.

**S. Benwenuta** Niepokalanka. **Asceza życia zakonnego** według wskazań M. Marceliny Darowskiej. Kraków 1950, str. 470. Nakł. Wyd. Mariackiego. Cena 1.400 zł.

Książka wprowadza czytelnika w ducha Zgrom. Niepokalanek, przy tym podaje w sposób przystępny, lecz pogłębiony, piękny wykład o cnotach teol., kardynalnych, ślubach i cnotach zakonnych: ubóstwie, czystości i posłuszeństwie i innych nieodzownych czynnikach moralnych życia zakonnego (umartwienie, pokora, skrucha, duch pokuty, wynagrodzenia itd.). Modlitwa, praca, miłość bratnia, Zgromadzenia wychowanek znalazły gruntowne opracowanie doświadczonej w tych rzeczach autorki. Rozdziały o N. M. P. jako wzorze zakonnicy, o wyrabianiu zakonnicy, o syntezie doktryny M. Marceliny i porównaniu jej z nauką Kościoła kończą tę pożyteczną książkę. Osoby zakonne i księża przyjmą z wdzięcznością tę pracę, a i wielu osobom świeckim da miłą strawę duchową. X.

**Pismo św. Nowego Testamentu.** Wstęp, nowy przekład z Wulgaty, **komentarz** przez **ks. Eugeniusza Dąbrowskiego.** Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. Warszawa. „Pax" 1949 str. 1032 cena 800 zł.

Pierwsze wydanie już wyczerpane. Wartość tej pracy jest zbyt dobrze znana, by należało o niej jeszcze coś nadmienić. Drugie wydanie otrzymało skorowidz rzeczowy, osobowy i doktrynalny, który odda dobre usługi szczególnie kaznodziejom. X.

**Ewangelie i Dzieje Apostolskie.** Przekład z Wulgaty **ks. Eug. Dąbrowskiego.** Wydanie podręczne. Poznań 1949, str. 423, Albertinum.

# Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Dr Olecha Górskiego.

*Ks. prof. dr Felicjan Kłoniecki*

## Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

### SPOTKANIE SIĘ BOGA Z CZŁOWIEKIEM.

A. Przedziwna scena na dziedzińcu świątynnym.
B. Spotkanie się Boga z człowiekiem:
   1. Osoby spotykające się:
      a) Bóg jako światłość, zbawienie i chwała Israela;
      b) Człowiek;
   2. Pośrednicy spotkania: N. M. P., św. Józef i inni;
   3. Miejsce spotkania się;
   4. Skutki spotkania się.
C. Czy łaskę spotkania z Bogiem można zmarnować?

*„Symeon ... wziął je na ręce swoje i wielbił Boga". (Łk. 2, 28).*

A. W żarzącym się blasku ognia ołtarza całopalenia, wśród dymów i kadzideł ofiarnych, w ciszy i skupieniu modlitewnego miejsca, dokonało się przedziwne misterium: Bóg spotkał się z człowiekiem. Gdy „do świątyni swej wszedł Władca, którego szukacie" (Mal. 3, 2), ziściły się prośby i oczekiwania wielu lat. Zacny Symeon mógł nie tylko spojrzeć, ale nadto wziąć na ręce i do miłością płonącego serca przycisnąć swego Stwórcę i Boga. I Bóg-Człowiek odczuł radość z tego spotkania. Choć z ust Jego nie padło żadne słowo, niewidzialna przecie łaska Jego przepełniła duszę Symeona nieogarnionym szczęściem. Serdeczną sceną wzruszeni, przypatrując się podziwiali plany Boże N. M. P. i św. Józef.

B. 1. Tajemnicze zejście się Boga z człowiekiem dokonywa się w dziejach ludzkości nieustannie. Akt stworzenia założył między nimi nigdy nierozerwalne węzły. Od tego momentu Bóg i człowiek należą

do siebie i muszą się spotkać. Oby w każdym takim spotkaniu odtwarzało się pamiętne zdarzenie z dziedzińca świątynnego w Jerozolimie!

a). Bóg czyni zawsze pierwszy krok ku zbliżeniu: to nie Symeon Chrystusowi, lecz Chrystus Symeonowi zaszedł drogę. Jak bowiem z nadmiaru dobroci stworzył świat i człowieka, tak też pragnie, by w tym świętym uścisku miłości zbliżyli się do siebie Bóg i człowiek. By spotkanie to umożliwić i ułatwić, Bóg sam podchodzi do człowieka, daje znać o swej obecności, wskazuje na błogie skutki, płynące z nawiązania z Nim kontaktu.

Rozumowi ludzkiemu, z żywiołową siłą szukającemu prawdy, błąkającemu się nieraz na manowcach, ukazuje się Bóg jako „światłość ku objawieniu poganom" (Łk 2, 32), jako światłość wyjaśniającą wszelkie problemy życiowe. Połowiczne rozwiązania nie na długo zadawalają umysł, żądający racyj ostatecznych.

Symeon dobrze pojął, że Chrystus przynosi sens istnienia nie tylko Israelowi, ale i poganom. Jan Ewangelista nazywa Mistrza swego: „Światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka" (J. 1, 9). Widocznie głęboko wyryły mu się w pamięci słowa, które w ważnej chwili sądu padły wobec sceptyka Piłata: „Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J. 18, 37).

Powinnością każdego człowieka jest poznać dogłębnie naukę Chrystusa i w jej świetle spojrzeć na świat, wtedy pojmie, że Bóg jest bardzo blisko niego i że warto żyć.

Jak bardzo jest nieraz człowiek skołatany i utrudzony walką z sobą i z światem, jak bardzo spragniony odpocznienia, pokoju sumienia i szczęścia. Na nic wszelkie wysiłki ziemskie, z niedoli tej wyzwolić go zdoła tylko Bóg, będący „zbawieniem, któreś zgotował wobec wszystkich narodów" (Łk. 2, 30—31). Biedne serce ludzkie tylko dzięki Ukrzyżowanemu może uzyskać odpuszczenie grzechów, pociechę i radość życia. Gorycz cierpienia łagodzi a nawet osładza jedynie myśl, że krzyż zbliża i upodabnia do Odkupiciela. W obliczu Boga, który cierpiał i umarł za ludzkość, wszelkie życiowe jarzmo okazuje się słodkie a brzemię lekkie (Mt. 11, 30).

Do Boga zbliża także dokładne przyjrzenie się Temu, który jest bezsprzeczną „chwałą ludu izraelskiego" (Łk.. 2, 32). Posłannictwa dane patryarchom, niezwykłe przymierze zawarte na Synaju, osobliwa rola narodu wybranego, płomienna i obfitująca w potężne znaki działalność proroków, sama wreszcie wyjątkowa postać Chrystusa, jego świętość, mądrość i czyny, wszystko to przekracza możliwości stworzenia i wskazuje na interwencję pozaświatową.

b) Spotkanie się Boga i człowieka jest zejściem się dwóch rozumnych i wolną wolę posiadających czynników. Symeon całe swe życie „wyczekiwał pociechy Israela" (Łk. 2, 25), pozwolił prowadzić się

łasce Bożej („a Duch Święty był w nim" — Łk. 2, 26), będąc przy tym „sprawiedliwym i bojącym się Boga" (Łk. 2, 25). Od zainteresowania się sprawami wiecznymi i moralnego prowadzenia się zależy, czy głos Boży, wzywający do spotkania znajdzie pomyślny odzew w duszy ludzkiej.

2. W zejściu się Chrystusa z Symeonem pośredniczą N. M. P. i św. Józef: zanoszą dziecię Jezus do świątyni i są obecni przy zdarzeniu. Dzięki nim Symeon mógł zobaczyć Jezusa, a Jezus uszczęśliwić Symeona.

Choć Symeon równocześnie prorokuje o bolesnym dramacie Chrystusa i żałosnym w nim udziale Jego Matki, N. M. P. i św. Józef nie żałują trudów podróży do świątyni i nie cofają się przed cierpieniami, świadomi, że dla umożliwienia spotkania się Boga i człowieka, Bóg i ludzie-pośrednicy niejedną muszą ponieść ofiarę.

Jest przekonaniem wszystkich wiernych, że w każdym zejściu się Boga z człowiekiem czynna jest N. M. P. Czynny też jest niewątpliwie i św. Józef, choć o roli jego w tej dziedzinie mało się mówi. Kto wie, czy scena z świątyni jerozolimskiej nie powtarzałaby się częściej, gdyby więcej pamiętano o pośrednictwie św. Józefa!

Do zbliżenia się człowieka do Boga mogą i winni dopomagać również rodzice ziemscy, a także każdy człowiek, posłannictwo to wykonywując oczywiście w duchu i z ofiarnością N. M. P. i św. Józefa.

3. By głos niewidzialnego Boga mógł być usłyszany, by Jego błoga i kojąca obecność mogła być odczuta, by delikatna rozmowa o zbawieniu mogła się odbyć bez przeszkód, potrzeba ciszy i nastroju świątynnego. Najrozmaitsze nabożeństwa działają rzeczywiście zbawiennie, ułatwiając duszy nawiązanie spójni z Bogiem.

Spotkanie z Bogiem może się dokonać także poza świątynią, o ile jej atmosferę zdoła człowiek wytworzyć w duszy.

4. Nie można bez rozrzewnienia się patrzyć na chwalebne skutki, jakie z zejścia się tego spłynęły na Symeona: całkowity spokój, szczęście i niezłomna nadzieja osiągnięcia żywota wiecznego. Doznana słodycz okazała się tak wielka, że Symeon węzły łączące go z światem zaczyna uważać jako niewolę, z utęsknieniem oczekując momentu całkowitego zanurzenia się w Bogu i w wieczności: „Teraz, o Panie, według słowa twego, uwalniasz sługę twego w pokoju" (Łk. 2, 29).

Łaska udzielona Symeonowi dostępna jest każdemu człowiekowi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i uginacie się pod ciężarem, a ja was pokrzepię" (Mt. 11, 28).

C. Jeszcze za dni młodości spotkał się E. Renan z Bogiem, dowiedział się nawet o szczególnej misji sobie zleconej. Niestety łaski zejścia się tego zostały zmarnowane. Czy spotkali się ponownie? Źródła ostatnio udostępnione powiadają, że Renan będąc zdala od

towarzyszów zdejmował nakrycie głowy przed krzyżem, niesionym na czele procesji wiejskiej. Zapytany o powód takiej niekonsekwencji życiowej, odpowiedział, że wprawdzie z Chrystusem relacyj nie utrzymuje, nie mniej jednak kłania się Mu na odległość. Umierając błagał podobno: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu". Czyżby łaskę nawrócenia wyprosili mu N. M. P. i św. Józef? Jest to bardzo prawdopodobne. Amen.

*Ks. prof. dr Franciszek Dziasek*

Niedziela Siedemdziesiątnica.

## ROZDAWNICTWO ŁASK BOŻYCH.

A. Tajemnica rozdawnictwa łask.
B. Każda łaska dowodem miłosierdzia Bożego.
  1. Łaska dzieli zbawionych od potępionych.
  2. Stopnie wśród zbawionych zależne od łaski.
  3. Wielkość łask Bożych.
C. Korzystajmy z łask.

A. Rozdawnictwo łask Bożych jest okryte wielką tajemniczością. Nie chciał Bóg całkowicie odkrywać tej sprawy przed oczyma ludzkimi. Tu i ówdzie tylko w objawieniu rzucił pewien jakby promyk niejasny na tę dziedzinę. Nie dał nam Bóg pełnego obrazu tajemnych dróg swej łaski, dlatego zagadnienia te tak są trudne do zrozumienia. Mamy jakby ogólną orientację, a brak nam szczegółów wykończenia. „O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej! Jakże niepojęte są sądy jego i niedościgłe drogi jego. Któż bowiem poznał myśl Pana, albo kto był doradcą jego?" (Rom. 11, 33—34).

B. Nieraz też wydają nam się dziwne sposoby Bożego postępowania choć jasno znamy niewzruszone zasady ewangeliczne.

1. Wiemy wszyscy, że bez łaski uświęcającej nikt nie może osiągnąć zbawienia wiecznego. Prawo to jest powszechne i absolutne. Na tej podstawie nawet surowy pokutnik, jeśli po długim życiu i umartwionym, decyduje się na grzech ciężki i w tym grzechu nagle umiera, zgotował sobie potępieńczy los w wieczności. Z drugiej zaś strony złoczyńca kończący samobójczo życie, jeśli przez akt żalu doskonałego zdołał odzyskać łaskę, na pewno będzie zbawiony. Taka jest nauka Chrystusowa mimo pewnego nieokreślonego odruchu na widok takiego

rozstrzygnięcia. Atoli pierwszy nie dlatego się potępia, że **nie mógł** się zbawić, ale że nie chciał. Drugi zaś nie dlatego się zbawia, że nie mógł się potępić, ale dlatego, że nie chciał się zatracić. Pierwszy miał łaskę konieczną do zbawienia, ale z niej nie skorzystał; miał łaskę wystarczającą do przezwyciężenia pokusy, ale ją zlekceważył. Drugi otrzymał łaskę wielką w ostatniej chwili, która uratowała go od potępienia. Oto jak pomoc Boża człowiekowi ku zbawieniu udzielona rozmaity ma wynik ostateczny. Jest to napomnieniem dla nas, byśmy skwapliwie z łask Bożych korzystali. „Dlatego, bracia, usilnie starajcie się, żeby zapewnić sobie przez dobre uczynki wezwanie i wybranie wasze. Tak postępując nigdy nie zgrzeszycie" (2 Piotr 1, 10).

2. Ale łaska Boża nie tylko posiada decydujące znaczenie przy rozdziale ostatecznym zbawionych od potępionych, ona również wyznacza różne stopnie szczęśliwości niebieskiej wśród zbawionych. Opowieść ewangeliczna przedstawia nam pracujących w winnicy, którzy otrzymują zapłatę, **wszyscy równą**. A przecież niejednako pracowali. Ostatni godzinę tylko, inni trzy, jeszcze inni cały dzień się trudzili, a mimo to wszyscy jednaką nagrodę wzięli.

Cóż oznacza równa zapłata? Równa zapłata świadczy, że ich **zasługa** w oczach Boga była jednej wagi. Stąd już łatwy wniosek, że zasługa ta nie zależała jedynie od długości pracy ani od wysiłku czysto ludzkiego, ale od innych czynników. Tymi czynnikami to właśnie pomoce łask Bożych. Przy pomocy większych łask Bożych w krótszym czasie zdobyć można ten sam stopień zasługi, jaki osiąga się w długim okresie czasu przy współdziałaniu łask mniejszych. Taki stan rzeczy tym wyraziściej uprzytamnia nam prawdę objawioną, że tylko dzięki pomocy łaski Bożej zbawić się można. A łaska to miłosierdzie. Więc Boże miłosierdzie zbawia ludzi: „Żal mi tego ludu" (Mar. 8, 2).

3. Dlaczego jednak Bóg rozdzielając łaski jednym daje większe a innym mniejsze?

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że każdy człowiek otrzymuje łaski wystarczające do zbawienia. Gdyby tylko człowiek zechciał z nich korzystać!

Każda łaska Boża jest dobrem wielkim. Jeśli Bóg nie daje największych łask, z tego nie wynika, że te, które daje, przestają być wielkimi darami Bożej szczodrobliwości. „O człowiecze! Kimże ty jesteś, byś mógł Bogu w sporze stawić czoło?" (Rzym. 9, 20).

Sama łaska Boża człowieka nie zbawi; potrzeba jeszcze współpracy ze strony człowieka. Dopiero harmonijne współdziałanie człowieka z łaską otwiera perspektywę szczęsnej przyszłości. Jeśli jednak człowiek przez długi czas lekceważył sobie pomoce Bożej łaski, jeśli je odrzucał i deptał, czyż można się dziwić, że nie udziela mu już Bóg ani swych łask największych, ani tak często?

Wszak każdy grzech śmiertelny jest grobem dla co najmniej jednej łaski Bożej; z jej pomocą mógł był człowiek nad pokusą odnieść zwycięstwo, ale dobrowolnie i świadomie pominął tę szansę. Ileż w naszym życiu jest łask zmarnowanych, niewykorzystanych. „Gdybyś znała dar Boży"! (Jan 4, 10).

C. Chociaż w sprawach naszego zbawienia tak bardzo zależni jesteśmy od łaski, to jednak nie z jej strony grozi nam niebezpieczeństwo zawodu. Zatrata wieczna jest dziełem całkowitym człowieka. Stąd też przy rozpamiętywaniu dobrodziejstw łaski Bożej bać nam się trzeba naszej słabości. „Ze drżeniem i bojaźnią o zbawienie wasze się troszczcie. Albowiem Bóg jest tym, który w was wywołuje chęć i sprawia wykonanie według swego upodobania". (Filip. 2, 12—13).

Kiedy w grzechu ciężkim tracimy łaskę Boską, pogrążamy się sami w śmiertelne niebezpieczeństwo. Toteż gdy Bóg przez natchnienia łaski puka do duszy naszej, nie chciejmy zatwardzać serc naszych. Pan Jezus mówi: „Oto staję u drzwi i kołaczę, jeśli kto usłyszy głos mój i otworzy mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Kto zwycięży, dozwolę mu z sobą zasiąść na tronie moim, jakom i ja zwyciężył i zasiadł z Ojcem moim na tronie jego". (Apok. 3, 20—21). Biada nam, gdybyśmy Pana Jezusa nie mieli posłuchać. Nieszczęście — gdy odejdzie; potępienie — gdyby miał odejść na wieki.

*Ks. Kazimierz Pielatowski*

## *Niedziela sześćdziesiątnica.*

## BOŻE ZIARNO.

W s t ę p. Z miłością zasiewa kapłan co niedzielę ziarno Słowa Bożego do serc swoich słuchaczy. Ale gdy patrzy, jak często znikomy jest jego trud, wtedy skłonny jest przypuszczać, iż nawet Pan Jezus był poważny i smutny, wygłaszając przypowieść o siewcy. Albowiem losy Słowa Bożego są często tragiczne, jak to przedstawia ewangelia dzisiejsza.

A przecież to w naszym posiadaniu znajduje się przecenny klejnot. I wtedy tylko należycie go ocenimy, jeżeli zdamy sobie sprawę z jego świętej, błogosławionej wartości.

1. Wzniosłość Słowa Bożego — przekracza wszelką ludzką wymowę, choćby głoszona była z talentem Demostenesa, czy też z logiką największego mędrca. Albowiem:

1. Od Boga pochodzi to Słowo, które z ust kapłańskich pada, a ci, którzy je głoszą, Boga zastępują. „Kto was słucha, Mnie słucha" (Łk. 10, 16). To kapłani podają nam podstawowe prawdy i zbawienne upomnienia Tego, który powiedział: „Jam jest Droga i Prawda i Żywot" (Jan 14, 6). To z ambony spływają ku wszystkim nieszczęśliwym słowa krzepiącej mądrości: „Ja włożę wam w usta mądrość, której nie będą mogli sprostać, ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi" (Łk. 21, 15). „A owoc sprawiedliwości bywa siany w pokoju dla czyniących pokój" (Jak. 3, 18).

2. Do Boga prowadzi, jako Jezus Chrystus, który przyszedł od Boga, by nas wwieść do przybytków Ojca niebieskiego. Chroni od złego i od pokusy chadzania szeroką, niebezpieczną drogą, jaka wiedzie na zatracenie, a wskazuje zarazem najważniejszy cel życia i podaje właściwe środki do jego osiągnięcia. „Bądźcie doskonali, jaki i Ojciec wasz niebieski doskonały jest" (Mt. 5, 48).

II. Moc Słowa Bożego — wzbudza stały podziw u wierzących, a beznadzieję przeciwników Pana. Albowiem:

1. Nawraca grzeszników i błąkającym wskazuje właściwą drogę dzieci Bożych. Np. pod wpływem kazania św. Piotra nawraca się trzy tysiące niewiernych, albo Augustyn, nawracający się pod wpływem kazania św. Ambrożego. Stąd to zagorzały wróg Kościoła, Clemenceau, na łożu śmierci powiedział: „Jedyną potęgą, mogącą Francję uzdrowić, to ewangelia".

2. Wzmacnia sprawiedliwych, utwierdzając ich w dobrym życiu. Jak bowiem człowiek, mający przed sobą daleką drogę do spełnienia, potrzebuje pokrzepienia, tak tym bardziej takiego duchowego pokrzepienia domagają się ci, którzy pielgrzymują po tej ziemi do wieczności. Jeżeli świętych Słowo Boże pobudzało do czynów heroicznych, jeżeli płomienne kazania skierowały krzyżowców na niebezpieczne szlaki, wiodące do Ziemi świętej, to tym bardziej nas niedzielne czy rekolekcyjne nauki pobudzą do życia cnotliwego i wzmocnią w trudach szarych dni.

Zakończenie. Słynny Savonarola przyrównywał tych, którzy słuchali jego kazań, do wron, gnieżdżących się na wieży kościelnej. Gdy pierwszy raz usłyszały głos dzwonu, wszystkie pouciekały, ale później przyzwyczaiły się do jego dźwięku i mimo że dzwonił, spokojnie siedziały w swych kryjówkach. Niejeden człowiek ogromnie jest uderzony jakąś prawdą, zasłyszaną w kościele i postanawia życie swoje odmienić. Ale później prawda ta mu powszednieje i już go nie wzrusza więcej.

A przecież celem naszym to świętość życia naszego. I z pewnością była by ona już dzisiaj naszym udziałem, gdybyśmy chcieli należycie korzystać ze wszystkich dostępnych nam kazań. Obyśmy mieli stałe

w pamięci radę św. Jana Chryzostoma: „Z każdego kazania przynieś coś zawsze do domu na zbawienie duszy swojej". Albowiem jak powiada Pismo św.: „Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go" (Łk. 11, 28).

*Ks. dr Z. Baranowski*

*Niedziela Pięćdziesiątnica.*

## *JAK MAMY PRZEŻYĆ WIELKI POST?*

I. Znaczenie Wielkiego Postu.
II. Wielki Post
   1. czasem pokuty,
   2. czasem rozważania Męki Pańskiej
III. Po Wielkim Poście — Wielkanoc.

I. W ciągu roku kościelnego obchodzimy 4 wigilie — jako przygotowanie do 4 wielkich świąt. Wigilijna pokuta i skupienie ducha ułatwiają nam przeżywanie wielkich świątecznych tajemnic.

Boże Narodzenie i Wielkanoc poprzedzamy już nie tylko wigiliami, ale okresami: adwentowym i wielkopostnym. Są to czasy pokuty i powagi duchowej; dlatego zakazuje Kościół w tych czasach hucznych zabaw.

Niechaj nadchodzący Wielki Post będzie dla nas czasem pokuty i rozważania Męki Pańskiej.

II. 1. Kościół wskazuje nam drogę pokuty, ogłaszając coroczny mandat postny. Ojcowie nasi zdziwiliby się łagodności jego. Ale im jest łagodniejszy, tym sumienniej spełniać będziemy jego przepisy. Będzie to zarazem dowód posłuszeństwa dla Matki Kościoła, znak przynależności do wielkiej rodziny katolickiej.

Obok postu obowiązkowego pozostaje jeszcze wiele miejsca na umartwienia dobrowolne. Możemy odmówić sobie choć w części takich przyjemności jak: cukierki, papierosy, kino, lekturę powieści zajmujących lecz płytkich, zastępując ją książką poważną, zwłaszcza religijną.

Istnieją też umartwienia, których nie potrzeba szukać, gdyż samo życie nastręcza ich dosyć: kłopoty z mieszkaniem, jedzeniem, ubraniem, utrucie z ludźmi, choroby i troski życiowe. Wziąć krzyż, który Bóg zesyła, na ramiona swoje i nieść go cierpliwie, z poddaniem się woli Bożej, w pogodzie ducha — oto ćwiczenia wielkopostne, szczególnie miłe Bogu. „Kto chce być uczniem moim . . .".

Ujarzmiając ciało, wyzwolimy ducha, aby na skrzydłach miłości wzniósł się ku Bogu i ku wielkim Bożym tajemnicom.

2. W czasie Wielkiego Postu przeżywamy razem z Chrystusem mękę jego — w nabożeństwach pasyjnych, Gorzkich Żalach, drodze krzyżowej.

Rozważanie Męki Pańskiej budzi współczucie dla niewinnego Baranka Bożego, który wziął na siebie grzechy świata; współczucie budzi miłość; a miłość Boża — to treść życia chrześcijańskiego i źródło łaski Bożej.

Męka Pańska ukazuje nam dobroć Boga, „który Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, który weń wierzy, nie umarł, ale miał żywot wieczny". Wiara w dobroć Bożą — to źródło nadziei wśród udręki życia, wśród manowców grzechowych.

Syn Boży wiszący na krzyżu — to pomnik grzechów naszych. Jak wielka ich złość, skoro dla ich zgładzenia było potrzeba takiej ofiary! Tym łatwiej wybierzemy się do spowiedzi, jeszcze przed Wielkanocą, aby serdecznym żalem obmyć duszę z grzechów i znaleźć pokój Boży wśród niepokoju świata.

III. Wielkanoc — święto zwycięstwa Chrystusowego, święto zbawienia naszego, zapowiedź naszego zmartwychwstania! Tylko ten, co przeszedł przez pokutę i mękę Kalwarii, zdoła w całej pełni zrozumieć tajemnicę Wielkanocy i czerpać z obfitości jej łask. Amen.

---

## Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.
6. Materiały do druku terminowe upraszamy przesyłać 2 miesiące przed datą odnośnego numeru miesięcznika.

---

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

3302 Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Pol. Oddz. Poznań, Wybickiego 8 — K-4267